TYDZIEŃ

Dnia 30 czerwca 1943 r.

Rok I ——— Nr 15

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

LEGALNOŚĆ RZĄDU I JEDNOŚĆ NARODU

Legalność naszego rządu na emigracji jest jego najcenniejszym — nie do zaprzeczenia — atutem. Wynika z tego, że rząd utworzony na podstawie prawa, przysługującemu Prezydentowi, zgodnie z Konstytucją stanowi legalną władzę dla nas w Kraju i w stosunkach z zagranicą. Ten stan rzeczy utrzymaliśmy dzięki rezygnacji Prezydenta Mościckiego na rzecz Prezydenta Raczkiewicza.

Podważanie pojęcia legalnoścj rządu byłoby bezsprzecznie podcinaniem gałęzi, na której się siedzi i wynikiem niezrozumienia korzyści, wynikającej z tej sytuacji dla naszego położenia międzynarodowego. To położenie jest wynikiem konsekwentnego stanowiska, jakie zajmuje polska polityka i winno być zrozumiane przez wszystkich tych, którzy dziś na naszej dobrej woli i ofiarności budują swoją własną sytuację polityczną.

Zrozumienie tego stanu rzeczy winno być też platformą do stworzenia reprezentacji politycznej w Kraju. Opinia publiczna nie da się przekonać frazesem o jedności narodowej, za którym kryje się wyłącznie egoizm komórek partyjnych i niezrozumienie konieczności mobilizacji wszystkich sił we wspólnym froncie w okresie działań wojennych. Na porachunki polityczne, niech sobie klerkowie to wytłumaczą, trzeba wybrać odpowiedni moment — nie dzień dzisiejszy.

Piszemy to w tym poczuciu, że opinia nasza pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem, jakie zajął Pan Prezydent Rzeczpospolitej, a które znalazło swój wyraz w następujących słowach jego przemówienia:

„Rząd Rzplitej jest rządem, powołanym zgodnie z postanowieniami Konstytucji, którego legalności żaden z krajów Zjednoczonych, a nawet żaden z krajów neutralnych nie może zakwestionować. Nie czerpie on swej władzy z uznania obcych, ale z naszych własnych, polskich praw zasadniczych. Należy do nich również i jedność, jaka nas do walki o nasze prawo do wolnego życia złączyła, jedność, której przykład tak imponujący dajecie wy w Kraju. Jedność tę winniśmy rozszerzyć i pogłębić, gdyż nie tylko stanowi ona o naszej sile na zewnątrz, ale i jest podstawą, na której budować będziemy lepsze życie w wyzwolonej po wojnie Ojczyźnie."

▪ TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

X CZYM INTERESUJĄ SIĘ ANGLICY? Red. Tahu Hol wygłosił przed mikrofonem następującą pogadankę:

„Stoimy na progu operacji wojskowych największych w tej wojnie i w całej historii. Dlatego trzeba, żeby ci, których dzielą od nas tysiące mil, w pełni zrozumieli nasze uczucia, aby mogli ocenić naszą reakcję na nadchodzące wydarzenia. Dominuje ostrożność, ponieważ zdajemy sobie sprawę z mogącego powstać niebezpieczeństwa, gdybyśmy się dali powodować zbytniemu optymizmowi. Mogło by się np. wydawać, że kapitulację Pantellerii osiągnęliśmy przez ataki bombowców. Taki pogląd byłby niemądry i niezgodny z faktami. Pantelleria była obiektem małym, co umożliwiło jej otoczenie jak najściślejszą blokadą i skoncentrowane natarcie lotnicze. Głupotą było by spodziewać się rychło zbyt wielkich wyników na Sardynii czy Sycylii. Jeżeli mówimy o Sycylii czy o pozycjach obronnych wybrzeża europejskiego, trzdba sobie uprzytomnić, że na Pantellerię natarcie trwało 13 dni i zrzucono więcej bomb w ciągu jednego dnia niż na całe Włochy z wyspami i Tunisem razem przez cały kwiecień. Było tam tylko jedno lotnisko, niewielki port, baza wodnopłatowców, rozrzucone magazyny. Przy tym Mussolini nakazał kapitulację dopiero wtedy, kiedy załoga przez 3 dni była bez żywności i wody, z czego wynika, że znaczną rolę odegrało odcięcie dowozu. Z Sycylią będzie znacznie trudniejsza sprawa, szczególnie dlatego, że nie można jej odciąć dowozu. Zatem czekają nas w powietrzu i na lądzie wielkie, śmiertelne bitwy. Rozsądni ludzie patrzą na dotychczasowe zdobycie wysp raczej jako na zakończenie operacji, oczyszczających teren w Afryce, niż jako na pierwszy sukces w boju o twierdzę Europy. Dlaczego zresztą pierwszy cios przeciw tej twierdzy miałby paść właśnie poprzez M. Śródziemne. Dlaczego nie przez kanał La Manche albo poprzez M. Północne? Albo równocześnie tu i tam? Wśród przeciętnych obywateli bryt. jedni spodziewają się inwazji Europy w tym, drudzy dopiero w przyszłym roku. Jedni sądzą, że atak na zachodzie będzie równoczesny z wielkim atakiem rosyjskim, inni myślą, że sprzymierzeni zechcą czekać dopóki Hitler nie będzie zajęty jakąś poważną sprawą na wschodzie. Jeszcze inni są zdania, że w tym roku sprzymierzeni zechcą zdobyć tylko pozycje przyczółkowe na wybrzeżu Europy, skąd przez jesień i zimę ich lotnictwo obrabiać będzie przeciwnika, by go osłabić przed inwazją w roku przyszłym.

Inne tematy zajmujące w tej chwili ang. opinię publiczną, to projekty nakarmienia krajów wyzwolonych i malejący przyrost naturalny Anglii. Poznaliśmy już projekt odratowania ludności okupowanych krajów. Niektórzy widzą w nim pierwszy krok na drodze do realizacji Karty Atlantyckiej — konieczne dopełnienie bezwarunkowej kapitulacji. Daje on również możność przedłużenia na czas powojenny współpracy politycznej i militarnej koniecznej dla zdrowego ustroju świata.

Nasze miasta znają ruiny po nalatach, ale los oszczędził nam tego, co przechodzą kraje okupowane wskutek zbrodni popełnianych z premedytacją dla zmniejszenia ich ludności. Wywożenia i masowe stracenia to tylko najjaskrawsza forma. Są i naukowe metody zmniejszania ludności: przez oddzielenie mężczyzn w sile wieku na czas długi, przez szerzenie cho-

rób, przez głód i nieodżywianie dzieci. Nie można obliczyć strat, które poniosły te narody w dzieciach nienarodzonych.

Nam również grozi podobne niebezpieczeństwo, z powodu stałego zmniejszania się przyrostu ludności. W 1865 r. przyrost ten wynosił 35 promil, w 1934 już tylko 15 promil. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w r. 1980 ludność W. Brytanii liczyć będzie tylko 34 miln., z czego ponad ćwierć powyżej lat 60. Ten groźny stan rzeczy pochodzi w pewnej mierze stąd, że młodzi ludzie chcą sobie i swoim rodzinom zapewnić wysoki poziom życiowy. Być może rację mają ci, którzy podnieśli myśl, że Niemcy starać się będą jak najdłużej odwlec chwilę swej klęski, by móc wzmocnić rezerwy ludzkie w stosunku najbliższych sąsiadów — Polski, Czechosłowacji i Francji. Wtedy 70 do 80 miln. zdrowych i silnych Niemców w zwartej masie pośród osłabionych i wyludnionych państw sąsiednich zajęło by siłą rzeczy, stanowisko dominujące. W ten sposób Niemcy mają może nadzieję, że mimo klęski wojennej osiągną zwycięstwo plemienne."

X KONGRES LABOUR PARTY. Komentując obrady dorocznej konferencji Labour Party, red. N. W. Ewer zwraca uwagę na trudną sytuację tej partii.

„W r. 1939 Labour Party była stronnictwem opozycyjnym — mniejszością, przeciwstawiającą się rządzącemu stronnictwu konserwatystów. Labourzyści dążyli przez zdobycie większości do utworzenia rządu. W r. 1940, w wielkiej mierze dzięki inicjatywie Labour Party, doszło do zawarcia rozejmu partyjnego. Odtąd w wyborach uzupełniających 3 główne stronnictwa nie zwalczają się, pozwalając kandydatowi stronnictwa, które dotychczas w danym okręgu miało większość, na wejście do parlamentu bez walki. Labour Party uczciwie dochowuje rozejmu, popiera rząd i nie wystawia kandydatów opozycyjnych. W szeregach stronnictwa rośnie coraz bardziej uczucie, że należy położyć kres obecnemu stanowi rzeczy, tak hardzo działającemu na jego niekorzyść. Jeden z delegatów oświadczył na obecnym kongresie, że niezadowolenie wewnętrzne żżera partię, a inny stwierdził nawet, że partia powoli ginie. Są to może przesadne słowa, ale wyrażają szeroko rozpowszechniony w stronnictwie niepokój. Mimo wszystko jednak kongres uznał, że pomimo niewątpliwie wielkiej ofiary, utrzymanie rozejmu jest nieodzowne. Koniec rozejmu partyjnego oznaczałby bądź rozłam w stronnictwie, bądź rozłam w rządzie przez ustąpienie ministrów socjalistycznych. W głosowaniu delegaci, reprezentujący 2½ miln. głosów, wypowiedzieli się za utrzymaniem rozejmu, a tylko 374.000 przeciw. Oczywiście, rozejm trwa tylko na czas wojny, bowiem partia musi odzyskać pełną swobodę ruchu przed następnymi wyborami.

X AKT POMOCY. W Londynie opublikowano plan pomocy powojennej p. n. „Aktu pomocy i rehabilitacji zjedn. narodów".

„Times" zaznacza, że dla nieszczęśliwych ofiar osi jast on posłannictwem, przynoszącym im bezpieczeństwo. Szeroki rozmach w budowie tego aktu, zarówno jak ludzkie i praktyczne podejście świadczy o tym, że jego twórcy zdawali sobie sprawę z ogromu zagadnienia biedy, dezorganizacji gospodarczej i niedostatku. W obliczu tego zagadnienia znajdą się

przywódcy narodów zjednoczonych w trakcie oswabadzania ujarzmionych krajów. Problem pomocy dla tych krajów jest zagadnieniem nieustępującym pod względem pilności żadnemu innemu poza samymi operacjami wojskowymi. Trudno wyobrazić sobie bardziej symboliczny moment dla publikacji tego projektu właśnie teraz, gdy podnosi się kurtyna do ostatniego aktu walki o wyzwolenie. Cel dokładnie określony. Mówi się tam o tym, że każdy z wyzwolonych krajów otrzyma pomoc w postaci żywności, odzieży i dachu nad głową oraz pomoc w zwalczaniu zakaźnych chorób i odzyskaniu zdrowia. Poczynione będą przygotowania do repatriacji jeńców i uchodźców do własnych ksajów, udzielona zostanie pomoc w podjęciu produkcji rolniczej i przemysłowej oraz powołaniu z powrotem do życia instytucji użyteczności publicznej tak, żeby narody wyzwolone mogły zachować i rozwinąć siłę i zdrowie do pracy nad budową własnego życia.

X SZWAJCARIA W CZASIE WOJNY. Członek Brytyjskiego Cz. Krzyża p. Powell wygłosił odczyt o humanitarnej działalności Szwajcarii w czasie wojny. Przytaczamy tu ciekawe wyjątki.

„Choć Szwajcaria jest krajem neutralnym, wojna obchoezi ją bardzo blisko. Szwajcaria jest siedzibą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Odczuwa ona wszystkie skutki wojny: zaciemnienie, racjonowanie odzieży i żywności, wysokie podatki. Zwłaszcza kwestia żywności jest trudna, ponieważ Szwajcaria przed wojną sprowadzała ją z Włoch i Francji. Żywność trzeba przywozić morzem, co jest szczególnie trudne dla kraju, nie mającego dostępu do morza. Po wybuchu wojny Szwajcaria z wielkim trudem drogą kupna zdołała stworzyć sobie małą flotę i teraz przywozi zboże z Argentyny, owoce z Indii Zachodnich, inne produkty z Hiszpanii itd. Import idzie przez port genueński. Sprawa jest utrudniona, ponieważ jest on na liście celów RAF. Dotąd jednak specjalny dok szwajcarski nie był niepokojony. W każdym razie Szwajcaria cierpi na brak żywności, wysokie ceny, dostawę nieregularną, ponieważ koleje włoskie często są dezorganizowane pazez nasze naloty. Mimo to paczki dla jeńców wojennych, idące przez Szwajcarię, mają na kolejach pierwszeństwo. Szwajcaria stawia swe zobowiazania wyżej do własnych potrzeb. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy koszt utrzymywania armii — gdyż niebezpieczeństwo inwazji nigdy nie jest całkowicie zażegnane przekonamy się, że życie Szwajcarów podczas wojny nie jest łatwe. Pytałem jednego z delegatów MCK w Londynie po czyjej stronie są sympatie szwajcarskie. Odpowiedział mi, że Szwajcaria jest najstarszą demokracją w Europie.

Szwajcaria czyni duży wysiłek dla młodzieży krajów okupowanych. Kiedy w 1940 r. Petain podpisał upakarzający rozejm, delegaci szwajcarscy zwrócili się do władz hitlerowskich z propozycją przyjęcia dzieci belgijskich, holenderskich i francuskich Niemcy zgodzili się, ale nie pozwolili na żaden stały kontyngent. W pierwszym roku przywieziono do Szwajcarii 10.000 dzieci. Widziałem je. Nie było ani godzinę zawcześnie. Nikt nie mógłby patrzeć na ten obraz nędzy — chyba może Niemiec. Dla tych, których nie można było przywieźć, zorganizowano system adoptacji, dzięki niemu Szwajcarzy utrzymują dzieci w krajach okupowanych. Po tym rozszerzyło się panowanie Hitlera i przybyły nowe dzieci. W pierwszych 3 kwartałach

1942 r. około 16.000 dzieci serbskich i greckich. W Atenach naprzykład Szwajcarski Czerwony Krzyż karmi 25.000 dzieci. To wszystko pociąga olbrzymie koszta, które ponoszą Szwajcarzy sami, ponieważ akcja powstała z ich inicjatywy. Szwajcaria nie przyczynia się do zakończenia wojny, ale jest warsztatem pracy na czas powojenny. Te dzieci, to obywatele jutrzejszej Europy."

X GODZINA ATAKU. „Das Reich" z 20 bm. zamieszcza korespondencję z Rzymu, w której pisze między innymi: „Trzy plany mieli angielsko-amerykańscy alianci: 1) Bezpośrednie lądowanie na wielką skalę i w wielu punktach równocześnie z wielką ofensywą Sowietów. 2) Odłożenie ataku aż do chwili, gdy Niemcy zwiążą się nową ofensywą na Leningrad i Moskwę lub Kaukaz; 3) Utworzenie tymczasowych przyczółków na Bałkanie, albo w północnej Norwegii i dalsze prowadzenie ofensywy powietrznej."

X FASZYSTOWSKA DYSCYPLINA WOJENNA. „D. Allg. Ztg." z dnia 16 bm. donosi o sprawozdaniu partii faszystowskiej złożonym Mussoliniemu. Przytoczono 9 punktów, które partia uważa jako twardy nakaz chwili:

1) Najostrzejsze stłumienie wszystkich usiłowań, mających na celu wstrząśnięcie moralną i materialną postawą narodu. 2) Surowe ujednostajnienie przemysłowej i rolniczej produkcji. 3) Skuteczną dyscyplinę i kontrolę zaopatrzenia i handlu. 4) Ograniczenie liczby organizacji gospodarczych do niezbędnego minimum. 5) Doprowadzenie placówek gospodarczych i administracyjnych do największej sprawności z usunięciem wszelkich biurokratycznych obciążeń. 6) Bezwzględne zwalczanie nielegalnego handlu. 7) Ostrą kontrolę i w razie potrzeby zamknięcie wielkich hoteli, pensjonatów, luksusowych restauracji, luksusowych magazynów mody, które nie chcą się poddać wymaganiom wojny. 8) Repatriację wszystkich cudzoziemców, którzy nie udowodnią swoich uprawnień do pobytu w Italii. 9) Ostre i zwarte stosowanie ustawy o służbie pracy.

TRUDNOŚCI NIEMIECKIEGO KOLEJNICTWA. „Przyjdzie czas — ostrzegał swych rodaków Ludendorf — gdy parowozy staną się ważniejsze od dział, gdy zdolność szybkiego przerzucania transportów zadecyduje o wyniku nie tylko całych kampanii, ale i wojny"

Niedaleki jest czas, gdy Niemcy będą mieli okazję sprawdzenia słuszności tej maksymy. U podstaw leży tradycyjna doktryna niemieckiego sztabu generalnego, dążąca do szukania rozstrzygnięcia na jednym froncie, zawsze dbając o zachowanie takiej możliwości manewrowania, aby w wypadku zmiany planu móc w pełni wykorzystać przewagę wewnętrznych linii komunikacyjnych. W ciągu ostatnich lat osiemdziesięciu strategia niemiecka opierała się na sprawnie działającym systemie kolejnictwa, obejmującym 60.000 km linii. Najdalsze wiązanie tego systemu odległe było od centrum o 600 km. Tak było do roku 1940. Przyszła seria błyskawicznych zwycięstw i włączanie odmiennych systemów komunikacyjnych. W ten sposób w 1941 roku kontrlowana przez Rzeszę sieć kolejowa wzrosła do 240.000 km.

W tym samym czasie ilość taboru kolejowego zmniejszyła się o prawie 30 proc. Po tym przyszła kampania rosyjska, wyczerpująca zasoby kolejowe Rzeszy do ostatecznych granic. Władcy hitlerowscy zaniedbali koleje na rzecz autostrad i rozwoju komunikacji lotniczej. Oba te działy nawet w normalnych warunkach nie potrafiłyby zastąpić kolei, a przedłużająca się wojna zmusiła do wprowadzenia coraz to ostrzejszych ograniczeń benzynowych. Tymczasem braki w taborze i produkcji nowego sprzętu zaczynają się coraz bardziej objawiać powodując anemię całego systemu kolei. Neutralni obserwatorzy przyjeżdżający z Niemiec przynoszą coraz to nowe wiadomości o złym funkcjonowaniu niemieckiej sieci kolejowej, o katastrofach i zatorach, a zwłaszcza o przeciążeniu pociągów i przepracowaniu personelu.

RÓŻNE

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej została zorganizowana wielka manifestacja na cześć Polski z okazji wypuszczenia znaczka pocztowego poświęconego Polsce. W Chicago przemawiał amerykański minister poczty.

— Ponowny strajk górników w Stanach Zjednoczonych został po kilku dniach przerwany. Rząd USA objął wewnętrzną kontrolę nad kopalniami węgla.

— Minister Eden ujawnił, że rząd włoski dwukrotnie odmówił zagwarantowania bezpiecznego przewozu głodujących dzieci w Grecji do portów Syrii i Palestyny.

— Do Włoch przybyło kilka dywizji niemieckich. Wojska te nie zostały przetransportowane na Sycylię.

— Ley ostrzegł austrjaków aby nie marzyli o wolności. Marzenie o pokoju jest przestąpstwem, powiedział on — trzeba nienawidzieć wrogów. Rok 1918 się nie powtórzy.

— Rumuńskie zagłębie Ploesti objęły pod bezpośrednią kontrolę i ochronę władze wojskowe niemieckie.

— Samolot wiozący premiera Churchilla z Północnej Afryki był eskortowany przez myśliwce polskie dywizjonu poznańskiego. Piloci polscy dopiero po skończeniu lotu eskortowego dowiedzieli się, że stanowili ochronę bombowca, który wiózł premiera angielskiego.

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— POSIEDZENIE RADY NARODOWEJ. Rada Narodowa uchwaliła na sesji dnia 8 bm. rezolucję, w której uznaje najwyższą doniosłość utrzymania jedności i wzajemnego zaufania narodów zjednoczonych. Ponadto rezolucja wyraża przekonanie, że w dobrze pojętym interesie Polski i Cze-

chosłowacji leży zgodne porozumienie, naprawiające błędy przeszłości, popełniane przez obie strony w różnych czasach i ustalające podstawy jaknajściślejszego braterskiego współżycia. Rząd polski ze swej strony niejednokrotnie dawał dowody największej pojednawczości na rzecz trwałego pokoju. Jednym z warunków takiego pokoju jest jednak urzeczywistnienie konfederacji czechosłowacko-polskiej. Rada Narodowa popiera wysiłki rządu polskiego, który pomimo istniejących trudności robi wszystko, aby doprowadzić do trwałego porozumienia i sfederowania Polski i Czechosłowacji oraz innych państw w strefie środkowo-europejskiej, które do tego porozumienia przystąpić by chciały.

Rada Narodowa wysłuchała sprawozdania ministra spraw wewn. Mikołajczyka o sytuacji w kraju i stwierdziła zgodność swego stanowiska i rządu ze stanowiskiem i żądaniami Kraju, walczącego bohatersko, niezłomnie i ofiarnie o wyzwolenie całej Polski i należne jej miejsce wśród wolnych narodów świata.

— „WIELKOŚĆ, BÓLE I NADZIEJE NARODU POLSKIEGO." Włoskie pismo katolickie „L' Italia" podaje wyjątek z mowy Papieża Piusa XII, wygłoszonej na kolegium kardynalskim w odpowiedzi na życzenia imieninowe. Redakcja tego pisma zatytułowała ten ustęp „Wielkość, bóle i nadzieje Narodu Polskiego".

Oto słowa Papieża: „...Zwierzając się Wam z tych gorzkich doświadczeń, które skrwawiły serca nasze, nie zapominamy o żadnym narodzie cierpiącym, owszem wszystkie i każdy oddzielnie pamięcią obejmujemy z ojcowskim współczuciem i miłością, ale w tej chwili zwracamy Waszą uwagę w sposób szczególny na tragiczny los Narodu Polskiego, który otoczony przez potężne państwa wciągnięty jest w nieszczęścia i zmienne koleje jakiegoś poprostu cyklicznego dramatu wojny.

Nasze pouczenia i nasze wyjaśnienia tylekroć powtarzane nie pozostawiają wątpliwości co do wyboru zasad, według których sumienie chrześcijańskie powinno osądzić podobne akty, niezależnie od tego, kto się okazuje za nie odpowiedzialnym.

Kto zna historię Europy chrześcijańskiej, nie może nie znać albo zepchnąć w niepamięć tego, jak wiele święci i bohaterowie Polski, jej uczeni i myśliciele, uczynili dla budowania duchowej spuścizny Europy i świata, jak wiele nawet prosty, wierny lud polski przez cichy heroizm swoich cierpień wiekowych przyczynił się do rozwoju i zachowania Europy chrześcijańskiej.

A My błagamy Królową nieba, żeby temu narodowi, tak ciężko doświadczonemu i innym, które razem z nim musiały pić gorzki kielich tej wojny, była dana przyszłość, która by była równa słuszności ich pragnień i wielkości ich poświęceń — w Europie odnowionej na podstawach chrześcijańskich, w zespole państw, wolnych od błędów i zboczeń przeszłości."

— POLSKI PANCERZ. Prasa brytyjska pisze o armii polskiej na wschodzie p. t. „Polacy posiadają wielką armię pancerną". „Daily Herald" pisze: „Przy pomocy brytyjskiego sprzętu pancernego" Polacy stworzyli na Środkowym Wschodzie wielką armię, której siły pancerne są dziś liczniej-

sze niż oddziały czołgów, które Polska potrafiła wystawić w czasie kampanii we wrześniu 1939 r. Oprócz czołgów Anglicy dostarczyli armii polskiej dział, żywności i mundurów. Amerykanie dali sprzęt motorowy. Wyszkolono co najmniej 20.000 polskich kierowców. Słynna polska kawaleria została zmotoryzowana. Tysiące starszych wiekiem oficerów zwolniono z czynnej służby". Sprawozdawca brytyjskiej agencji prasowej „United Press" wyraża pogląd, że polskie jednostki pancarne będą jednymi z najgroźniejszych, z którymi przyjdzie zmierzyć sią wrogowi.

Z PRASY PODZIEMNEJ

„Wiadomości Polskie" w numerze 10 (90) z dnia 2 czerwca 1943 piszą:

„Powzięta przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej (zwanej Trzecią) decyzja likwidacji całej organizacji jest ustępstwem zrobionym anglosaskiej opinii publicznej, obliczonym na podniesienie zaufania do polityki sowieckiej, poważnie nadszarpniętej sprawą katyńską. Moskwie wyraźnie chodzi o wywołanie wrażenia, że zbliża się ona coraz bardziej do demokracyj zachodnich. Ale ustępstwo to tylko pozorne. Nikt, znający bliżej Sowiety, nie wierzy, aby wyrzekły się one kierownictwa partiami komunistycznymi w poszczególnych krajach i oddziaływania w ten sposób na politykę tych krajów. Można mówić jedynie o zmianie taktyki, o posługiwaniu się odtąd innymi formami organizacyjnymi, działającymi pod nowymi nazwami, nigdy o szczerym z miarze poszanowania cudzej suwerenności i zrezygnowania z sowietyzacji świata. Rozwiązanie Kominternu jest zastosowaniem na szeroką skalę manewru, którego już poprzednio użyto na naszym terenie, likwidując Partię Komunistyczną Polski i tworząc Polską Partię Robotniczą. Pod nową firmą i przy pomocy frazeologii, zapożyczonej od obozu narodowego, posługując się nazwiskami Kościuszki, Traugutta, ks. Ściegennego, a nawet ... ks. Kordecdeckiego, prowadzi się tę samą robotę antypolską i prasowiecką. Działalność komiternowską przejmie obecnie jakaś inna ekspozytura bolszewizmu."

*

„WRN" nr 11 z dnia 4.VI.43 r. pisze na temat „Bezdroży politycznych p. Benesza":

„Z prawdziwym ubolewaniem śledzimy ostatnią ewolucję oficjalnej polityki p. Benesza i otaczających go ludzi, którzy coraz wyraźniej stają się głosicielami tez politycznych Rosji Sowieckiej, jawnie wrogiej wszelkiej samodzielnej organizacji Europy środkowo-wschodniej. P. Benesz zażądał aprobaty sowieckiej dla polsko-czeskiego układu, a w czasie podróży po Stanach Zjednoczonych oświadczył dziennikarzom, że zawiesił rozmowy z rządem polskim do czasu wyjaśnienia stosunków polsko sowieckich. To wysługiwanie się Majskiemu i Stalinowi ze strony oficjalnych czynników czeskich doszło

do szczytowego punktu w uchwale czeskiej Rady Państwowej w Londynie powziętej 20 maja br. Przejmując wszystkie sowieckie kłamstwa propagandowe w sprawie Katynia, Rada mówi o „ordynarnie sfabrykowanym kłamstwie o tzw kaźni katyńskiej" i wyraża ubolewanie z powodu „rozbicia przez rząd polski jedności narodów sprzymierzonych" przez żądanie od Rosji wyjaśnienia losu polskich oficerów więzionych w Rosji. Dalej czeska Rada Państwowa napada na rząd polski za jego domaganie się przywrócenia granic z 1 września 1939 roku, czyli łącznie z obszarem Zaolzia, oraz wytyka czynnikom polskim sympatie prowęgierskie, jak też dawanie przez polską emigrację poparcia „kilku czechosłowackim awanturnikom politycznym" (mowa tu o b. premierze Hodży i b. pośle czeskim w Paryżu Osuskim, którzy zerwali z Beneszem i pracują dla porozumienia z Polską).

Ten hałaśliwy i ordynarny atak naczelnej reprezentacji politycznej czeskiej na Polskę i politykę jej rządu wykonany został w chwili, kiedy nasze położenie międzynarodowe jest specjalnie ciężkie, w związku z antypolską kampanią rozpętaną na świecie przez Rosję Sowiecką."

● OSTATNIE WIADOMOŚCI

— Król Jerzy VI powrócił dnia 25 czerwca do Anglii W przeddzień powrotu król Jerzy dokonał ostatniego przeglądu wojsk w towarzystwie gen. de Gaulle, Giraud i innych. Po przyjeździe król udał się w towarzystwie Churchilla do Londynu gdzie zostało zwołane posiedzenie gabinatu wojennego.

— Korespondent angielski, który odbył podróż z Syrii do Stambułu, pisze, że na całej trasie widział olbrzymie koncentracje wojsk sprzymierzonych, których ilość się stale powiększa.

■ TYDZIEŃ WARSZAWY

— Frank prowokuje. Frank odbył podróż inspekcyjną po terenach dystryktów warszawskiego, lubelskiego, radomskiego i „Galicji." W Warszawie podczas jego pobytu 18 i 19 czerwca zarządzenia specjalne policji przybrały takie rozmiary, że wzbudzały powszechną wesołość. Trasy, którymi przejeżdżał Frank przez miasto, były zgóry opróżniane z przechodniów i otaczane kordonami policji. Okna wychodzące na ulicę kazano zamykać. Po całym mieście roiły się patrole SS. Lokal, w którym Frank przemawiał, był otoczony kordonami policji niemieckiej, a na sali co drugi niemal słuchacz był agentem Gestapo.

W przemówieniu swoim Frank zapowiedział podwyższenie racji żywnościowych dla ludności polskiej od 1 września rb., podkreślając, że „krok ten należy w pierwszej linii uważać za nagrodę władz niemieckich za lojalne i pełne zrozumienia stanowisko, z jakim przeważająca część ludności oddała do dyspozycji swe siły i swą pracę dla wielkich zadań obecnej doby."

Gdyby insynuacja Franka nie była tak śmieszna, wyglądałaby poprostu na prowokację. Bo jak tu inaczej, jak nie sabotażem i terorem można przekonać p. Franka o „pełnym zrozumienia stanowisku" całej ludności polskiej Gubernii Generalnej.

Inną prowokacją było podaie przez radio i prasę niemiecką o jakiejś, nieokreślonej zresztą, „delegacji polskiej", która rzekomo dziękowała Frankowi za zapowiedź zwiększenia racji żywnościowych. Naturalnie jest to nowe kłamstwo niemieckie — równie bezczelne, jak i bezcelowe — bo chyba już nawet Niemcy w to nie wierzą.

*

— Zamach na Dürfelda dokonany 25 czerwca na ul. Swiętokrzyskiej przed gmachem PKO nie udał się. Podczas wynikłej strzelaniny zabity został szofer samochodu i towarzyszący Dürfeldowi dla ochrony agent Gestapo, Volksdeutsch. Zamach na zast. niemieckiego prezydenta Warszawy Dürfelda był bezpośrednim skutkiem prowokacyjnego przemówienia, które skierował on do pracowników miejskich. W przemówieniu tym Dürfeld groził, że w wypadku jakiegokolwiek zamachu na życie pracownika miejskiego, czy to Niemca, czy Polaka w służbie niemieckiej: 1) pracownicy danej instytucji miejskiej będą pozbawieni majątku na rzecz rodziny zabitego, 2) co szósty pracownik zostanie rozstrzelany wraz z rodziną. Naturalnie, tego rodzaju prowokacja zarługiwała na jedną tylko reakcję — zastrzelenie niemieckiego zbira.

Zamach na Dürfelda wywołał jako jedyną reakcję niemiecką nałożenie na pracowników miejskich kontrybucji w formie zbiórki przymusowej kilkudziesięciu tysięcy złotych na rzecz rodzin zabitych.

*

— Danilczuk, ukrainiec, główny inspektor poczty warszawskiej i kierownik personalny został zastrzelony w dniu 22 czerwca przy wyjściu z bramy domu przy ul. Boduena 1. Sprawcy zbiegli nie zatrzymywani przez nikogo. Danilczuk był sprawcą rozstrzelania kilku pocztowców. Dzięki jego donosom kilkunastu pracowników poczty siedzi na Pawiaku lub zesłanych zostało do obozów w Oświęcimiu i Majdanku.

*

— Oddział Faszystowskiej Partii w Warszawie został zawieszony w czynnościach na rozkaz z Rzymu. Kierownictwu zarzuca się, że nie dość energicznie opiekowało się żołnierzami włoskimi przebywającymi w niemieckich lazaretach w Warszawie i że... zatraciło kontakt ze spo-

łeczeństwem polskim zbyt gorliwie współpracując z okupantem niemieckim. Nowy zarząd partii ma być wyznaczony przez centralę w Rzymie.

*

— Akcja przeciw handlowi ulicznemu ma być w ostrej formie skierowana tylko przeciw sprzedawcom papierosów, mięsa i drożdży (na bimber) oraz przeciwko niektórym targowiskom.

*

— Arbeitsamt zorganizował specjalny oddział zajmujący się werbunkiem robotników na wschód. Werbunek odbywa się za pośrednictwem różnych firm. Akcja ta naturalnie podlega bojkotowi społeczeństwa.

*

— Gruźlica! Liczba zachorowań na gruźlicę wśród ludności polskiej w Warszawie wynosiła ostatnio około 600 osób miesięcznie, stanowiąc 40 proc. zachorowań na choroby zakaźne. Umiera na gruźlicę około 350 osób miesięcznie to jest ponad 20 proc. wszystkich zgonów poza więźniami.

TYDZIEŃ W KRAJU

— Włączenie „Bezirk Bialystok" do Rzeszy jest już rzeczą postanowioną, podobno od 1 lipca br. Mimo personalnego połączenia administracji okręgu białostockiego z administracją Prus Wschodnich, mimo urzędów stworzonych na modłę niemiecką i rozciągnięcia na teren Bezirku całego szeregu zasadniczych ustaw administracyjnych niemieckich, okręg ten nie stanowił dotąd części składowej Reichu. Okręg białostocki obejmuje oprócz miasta Białegostoku: Grodno, Łomżę, Zambrów, Bielsk, Wysokie Mazowieckie, Swisłocz, Wołkowysk, Białowieżę wraz z całym obszarem puszczy białowieskiej.

*

— Szef Gestapo okręgu białostockiego wydał do ludności miejscowej odezwę, w której zawiadamia o wzięciu zakładników z powodu gremialnego uchylania się od obowiązku pracy, przy czym wzywa: „uwolnijcie się od teroru tzw. „Kierownictwa Walki Cywilnej", które chce tylko stworzyć niepokój. Jest kłamstwem, że córki wasze mają być wysłane do domów publicznych itd." Odezwa ta jest najlepszym dowodem siły oporu społeczeństwa polskiego.

*

— Na Lubelszczyźnie. Gubernatorem Lubelskim został generał SS Wändler. Zmiana na stanowisku gubernatora jest prawdopodobnie wynikiem walki gub. Zoernera z Globotschnikiem, szefem Gestapo. Pobyt Franka w Lublinie, wprowadzającego na urząd nowego dygnitarza i jego przemówienie nie podniosły miejscowych Niemców na duchu. Akcja niszczenia akt po urzędach spowodowała zamieszanie w takim stopniu, że administracja niemal nie panuje nad terenem. W powiatach lubartowskim, janowskim, krasnostawskim, puławskim i lubelskim akty w większości gmin są zniszczone lub zabrane przez napastników. Wysiedlenia wznowione przed

dwoma tygodniami trwają. Zarządzenia odwetowe nowego gubernatora rozpoczęły się próbą izolowania lubelszczyzny od Warszawy przez wprowadzenie przepustek kolejowych.

Komendant Majdanka major Schmidt został według wiarogodnych danych zabity w zamachu. Niemcy utrzymują ten fakt w głębokiej tajemnicy. Również ofiarą zamachu padł zasętpca komendanta Gestapo na dystrykt lubelski SS Spielhaumer.

*

— W Krakowie rozpoczęły się ścisłe rewizje dokumentów przeprowadzane przez liczne patrole policyjne. W szeregu niemieckich instytucji zarządzono rewidowanie interesantów. Pracownicy polscy zatrudnieni na Wawelu podlegają codziennej rewizji. O zachwianiu niemieckiego systemu policyjnego cen i płac świadczy fakt zezwolenia niemieckim firmom na terenie Krakowa na podwyższenie poborów Polakom bez oglądaina się na stawki urzędowe.

Na prowincji krakowskiej spędy bydła w gwałtownym tempie. W Myślenicach stawiło się ua spęd zaledwie 4 chłopów, w Skawinie i Wieliczce spędy wogóle nie doszły do skutku.

*

— W Garwolinie dokonano zbrojnego najścia na lokal starostwa. Zastrzelono miejscowego starostę i zdemolowano lokal niszcząc akta. W jednej z gmin powiatu chłopi dwukrotnie zbojkotowali wezwanie do spędu bydła. W odwet Niemcy zorganizowali wyprawę karną z udziałem samolotu, który krążąc nad okolicą strzelał z karabinu maszynowego do pasącego się po pastwiskach bydła.. Rezultatem wyprawy było zabicie jednej krowy.

*

— W pow. Jarosławskim dokonano udanego zamachu na szefa policji Volksdeutscha Schmidta. Sprawcy zbiegli.

*

— W Rzeszowie miejscowy starosta dr. Echaus nałożył kontrybucje 5.000 zł. na miejscowe przedsiębiorstwa, zwrotną w wypadku jeżeli wszyscy wezwani do wyjazdu na roboty do Rzeszy zgłoszą się dobrowolnie. Echaus bojąc się zamachu nocuje w gmachu miejscowego więzienia.

*

— W powiecie Grójeckim wyznaczono na gminy kontyngent ludzki na wyjazd do Rzeszy. Wysokość kontyngentu wynosi od 12 do 50 ludzi na gminę miesięcznie. Niektóre gminy wyznaczają kontyngenty większe, aby uzyskać dodatkowo kontyngent „wykupujących się". W gminie Błędów wezwano zamiast wyznaczonych 12 osób — 17. Karygodny ten czyn urzędników Polaków winien być ostro napiętnowany.

*

— W Trześni, powiat Mielec, zastrzelono 7 osób za nabywanie od żołnierzy niemieckich przedmiotów wojskowych jak: koce, obuwie, sacharynę itp.

— W powiecie sandomierskim przystąpili Niemcy do wysiedlenia gminy Dwikozy. Wysiedlono już cząściowo chłopów ze wsi: Mokoszyn ,Dwikozy, Chwałków i Rzeszyca. Do wysiedlonych gospodarstw są sprowadzani koloniści niemieccy z powiatu iłżeckiego.

*

— W Końskich zastrzelono sekretarza magistratu Kurka i jego żonę, oraz robotnika Wielgusińskiego — konfidentów Gestapo.

TYDZIEŃ WOJNY

= DECYDUJACA BITWA POWIETRZNA. Rzeczoznawca lotniczy BBC mjr Oliver Stuart mówi: „Wszyscy na ogół zgadzają się, że jeśli nastąpi inwazja na atlantyckie wybrzeże Europy, będzie skierowana na jakiś cel strategicznie pożyteczny, np. na port zdolny do przeładunku ciężkiego sprzętu, będący równocześnie użytecznym dla nieprzyjaciela np. jako baza łodzi podwodnych. Na to miejsce nastąpi główne natarcie sił lotniczych, przy czym naloty strategiczne na kraj nieprzyjaciela i kraje okupowane trwać będą nadal aż do chwili nawiązania głównej bitwy powietrznej. Ta bitwa może trwać dni, tygodnie, nawet miesiące, ale jeśli naloty strategiczne wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego były dobrze przeprowadzone, musi w końcu doprowadzić do pokonania nieprzyjaciela. Dowódca kierujący bitwą powietrzną powinien mieć do dyspozycji wszystkie siły lotnicze, by móc je szybko przerzucać, atakując nimi koncentrycznie, z jak największą elastycznością i sprawnością. Naloty strategiczne mają ogromne znaczenie, ale wynik ich na polu bitwy nie daje się odczuć od razu. Np. skutki sobotniego nalotu na Le Creuzot na polu walki mogą dać się odczuć dopiero za kilka miesięcy. Zatym w chwili decydującej trzeba zaniechać nalotów strategicznych i wszystkie siły skupić w bitwie centralnej. Zadaniem korpusu taktycznego w bitwie centralnej jest jej wygranie albo przynajmniej uzyskanie przewagi lotniczej nad siłami lądowymi i morskimi. Z początku myśliwce muszą panować tylko nad niewielką pozycją przyczółkową, ale w miarę jak się ona rozszerza, teren staje się coraz większy i coraz większa jest trudność panowania w powietrzu nad całą przestrzenią, dopóki nie zostaną zdobyte lotniska, z których myśliwce mogą działać.

Mało jest widoków na osiągnięcie przewagi lotniczej, jeżeli nie posiada się przewagi liczebnej w powietrzu. Zasadniczo sprzymierzeni mają tę przewagę i zawsze mogą ją sobie zapewnić na odcinku krytycznym. Zawdzięczamy to częściowo naszym nalotom strategicznym, które systematycznie niszczyły wszystkie składniki niemieckiej produkcji lotniczej. Ogólnie przyjmuje się, że stosunek sił 3:1 zaledwie wystarcza na zapewnienie powodzenia. W r. 1918 mieliśmy ów stosunek 3:1 na naszą korzyść, a jednak ci z nas, którzy wtedy w lotnictwie walczyli wiedzą, że walka nigdy nie była łatwa. Sprzymierzeni mają i dziś tę przewagę 3:1, czuć tę przewagę. Musimy nasze siły rozpraszać szeroko i daleko. Lotnictwo sprzymierzonych nauczyło się ruchliwości, nauczyło się szybkiego przerzucania sił na punkty najważniejsze. Musimy liczyć się z tym, że również Niemcy będą

szybko mobilizować swe posiłki, lotniska mają do tego przygotowane. Wielka bitwa lotnicza będzie niewątpliwię wymagała wielkiego wytężenia sił, ale musimy ją wygrać choćby wkładem wszystkich posiadanych maszyn."

= DWIE WOJNY. Współpracownik wojskowy „Observere" zastanawia się nad tragicznym położeniem Niemiéc w obecnej wojnie w porównaniu z wojną poprzednią. Pisze on m. in.:

„W poprzedniej wojnie światowej Niemcy prowadzili walkę na dwóch frontach, które razem liczyły około 1.600 km, front zachodni około 700 km, front rosyjski około 900 km. Odległość między obu frontami w tamtej wojnie wynosiła przeciętnie około 1.500 km. przy czym wojska niemieckie mogły wówczas polęgać na świetnym systemie kolei niemieckich. A więc w pierwszej wojnie światowej Niemcy postadali dwa wielkie atuty: 1) stałość frontu, 2) dobre linie komunikacyjne i możliwość przerzucania wojsk. Stałość frontu dlatego, że 1.600 km frontu w tamtej wojnie Niemcy potrafili dobrze osłonić. Ruchliwość wojsk dlatego, że przerzucanie armii z jednego frontu na drugi, a nawet z jednego odcinka na drugi, było w tamtej wojnie stosunkowo łatwe. W obecnej wojnie światowej Niemcy nie tylko muszą bronić frontu rosyjskiego, który tym razem ma około 2.400 km długości. Dzisiaj Niemcy muszą bronić wybrzeża na zachodzie i południu Europy o łącznej długości 8.000 km. Odległości pomiędzy frontami niemieckimi w obecnej wojnie wynoszą ponad 3.000 km. Połączenia frontu niemieckiego rozciągają się obecnie przez cały kontynent europejski. Są to szosy i linie kolejowe, wystawione na ataki lotnicze i akty sabotażowe. Tak więc dzisiaj Niemcy stracili prawie wszystkie atuty działania na liniach wewnętrznych, które właśnie w tamtej wojnie grały na ich korzyść."

= ŻYCIE NA SKALE. „Das Reich" z 20 bm. pisze o tym jak żyje twierdza Gibraltaru.

30.000 brytyjskich żołnierzy w Gibraltarze żyje i mieszka w masowych kwaterach podziemnych ganków. Robotę swoją również wykonują w tunelach i jaskiniach, które ciągną się 5 pięter w głąb skał. Anglicy chełpią się, że w ostatnich 2 latach żłobieniem i drążeniem tego masywu skalnego dokonali największego od czasu wzniesienia piramid, cudu techniki. Na dwóch milach kw literalnie naszpilkowany działami przeciwlotniczymi. Zaraz za sławną zakratowaną bramą, przy której pełni straż hiszpańska Gwardia Cywilna zaczynają się przeszkody dla tanków, kloce z betonu i szeroka fosa. Na wąskiej jezdni, stanowiącej jedyne połączenie z lądem, patrolują tam i z powrotem czołgi angielskie. Główną atrakcją jest podziemne miasto jaskiń, w którym obok biur i kwater dla wojska, znajdują się składy amunicji i żywności, lazaresy, stacje ratunkowe, cysterny z wodą. Gdyby nawet cała twierdza była pod bezustannym ogniem atakujących, aparat funkcjonowałby dalej bez przeszkód. Do głównego tunelu tego labiryntu dojście prowadzi przez śluzę gazową o stalowych drzwiach. Ulica pośrednio oświetlona pozwala na dwustronny ruch samochodowy. Powietrze doprowadza specjalny system wentylacyjny. Ulica biegnie do podziemnego centrum. Od tego punktu węzłowego prowadzą korytarze do bunkrów i pozycji obronnych na krańcowych peryferiach skały."

= ZNACZENIE MIN W WOJNIE MORSKIEJ. Rzeczoznawca morski BBC red. Mac Whinney mówił o roli min w zbliżającej się inwazji:

„Miny to paskudna rzecz. Z jednej i drugiej strony uczeni pracują gorliwie nad wynajdywaniem nowych typów min i środków obronnych. Długo jeszcze po wojnie winni będziemy wdzięczność tym uczonym, którzy wynaleźli sposób na tajemniczą broń Hitlera — miny magnetyczne i akustyczne. Niemcy nie przestają zakładać posiewu min, a „jeżeli żegluga nasza jest bezpieczna — jak powiedział Churchill we wrześniu 1941 — to dlatego, że 20.000 ludzi w tysiącu statków co rano nieustannie pracuje nad usunięciem śmiartelnego posiewu nocy." Nasza flotylla poławiaczy liczy ponad 25.000 ludzi, chociaż straciliśmy ponad 100 statków, nowe i ulepszone poławiacze więcej niż wzrównały te straty. Rzadko słyszymy o sukcesach w tej dziedzinie, ale ostatnio admiralicja uznała za możliwe ogłosić komunikat stwierdzający, że w czasie kampanii tuniskiej 30 do 40 okrętów bojowych i transportowych wroga zostało zatopionych lub uszkodzonych przez miny. W tym samym okresie 6 miesięcy od chwili lądowania w Afryce Płn. ani jeden nasz frachtowiec nie zatonął wskutek min na wodach śródziemnomorskich.

Nie znaczy to, aby bagatelizować kampanię Hitlera. Brytyjski minister marynarki stwierdził, że założone od początku wojny przez państwa „osi" miny wystarczyłyby na zatopienie 2 i pół raza większej floty niż cała nasza flota handlowa. W samym porcie Grimsby na rzece Humber poławiacze min uratowały prawdopodobnie 1.700 statków od zagłady."

= PANTELLERIA I MALTA. Red. Patrick Lacy, komentując wiadomość o zdobyciu Pantellerii, stwierdza, że „ten pierwszy punkt oparcia w zewnętrznym obwodzie obronnym twierdzy europejskiej zmuszono do poddania się nalotami. Znaczenie taktyczne i strategiczne wyspy w oczach Mussoliniego było do niedawna ogromne. Chciał on uczynić z niej „Gibraltar Cieśniny Sycylijskiej." Z naszego punktu widzenia była ona co najmniej przeszkodą dla konwojów. Teraz po odbudowie zniszczonego lotniska zmniejszy o $1/3$ odległość na Sycylię. Dla krótkodystansowych myśliwców, osłaniających ataki innych samolotów, jest to b. ważne.

Pantelleria była b. silnie ufortyfikowana, ale według dotychczasowych wiadomości straty nasze w powietrzu i na morzu, poniesione dla jej zdobycia, wyniosły 40 ludzi. Jest to niewątpliwie wielkie osiągnięcie. Załoga, przyznajmy, broniła się dzielnie. Pierwsza bomba padła na Pantellerię rok temu. W ostatnich trzech tygodniach nastąpiło natarcie tak intensywne, że wytrwanie nawet w ciągu 3 tygodni jest godne uznania. Malta jednak była atakowana przez 3 lata, a od grudnia 1941 do maja 1942 r. wytrzymała straszliwe natarcia. Zniszczono na niej tyle domów, ile jest w ogóle ludzi na całej Pantellerii. Przy tym Malta przez długie okresy czasu była bez połączenia ze światem zewnętrznym. Odległa o 1.300 mil od najbliższej bazy brytyjskiej, była na równi z Pantellerią oddalona tylko o 65 mil od Sycylii, 12 godzin drogi od świetnego portu w Syrakuzach. Jednak ani razu nie była atakowana przez okręty włoskie, natomiast nasza flota atakowała kilkakrotnie Pantellerię bez żadnej przeszkody. Jest to jeszcze jeden dowód, jak dalece panujemy na morzu i w powietrzu w Cieśninie Sycylijskiej."

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front śródziemnomorski. Ofensywa powietrzna aliantów trwa nadal. Naloty strategiczne niszczą przede wszystkim obiekty portowe i kolejowe oraz lotniska a następnie przemysł wojenny. Typowym np. był nalot na Neapol. Zniszczony tam został częściowo arsenał, urządzenia torped. 20 bomb padło na parowozownię w Neapolu i większa ilość na parowozownię w Castello pod Neapolem niszcząc lokomotywy. Zniszczono również magazyny kolejowe. System kolejowy Neapolu został zdezorganizowany zupełnie. Radio szwajcarskie donosi, że większość taboru kolejowego Włoch została już zniszczona. Lotnictwo sprzymierzonych dokonoło nalotów na porty w Palermo, Regio di Calabria i San Giovani (Sycylia), ciężki nalot na port Spezia, Comiso i doki portowe Sardynii, Messynę oraz port Terra-Nova, Catanię i Ligato. Nalot na Spezię dokonały eskadry, które wyruszywszy z baz W. Brytanii bombardowały Fridrichshaven, skąd udały się do baz afrykańskich po nowe bomby i wyleciały do lotu na Spezię. Po zrzuceniu ładunku na urządzenia portowe Spezii samoloty powróciły na lotniska macierzyste w Anglii nie ponosząc w czasie 4.800 km liczącego lotu żadnych strat. Przeprowadzono naloty na lotniska Sycylii, Sardynii i Włoch Płd. niszcząc hangary i samoloty. Angielskie łodzie podwodne zatopiły szereg okrętów włoskich m. in. ciężki krążownik. Po raz pierwszy dokonano nalotu na greckie lotnisko w Soedes koło Salonik. Nasilenie akcji lotniczej sprzymierzonych rośnie.

— Front zachodni. Miasto Krefeld, ośrodek przemysłu włókienniczego leży dosłownie w gruzach. Większych nalotów bombowych dokonano na Fridrichshaven, Münheim, Hüls i Eberfeld. W każdym z tych nalotów brały udział setki samolotów RAF. W ciągu tygodnia atakowano obiekty portowe, kolejowe i przemysłowe Niemiec płd.-zachodnich, Holandii, Belgii i Francji. Ewakuacja Bremy, Wilhelmshaven i Kolonii została zakończona.

— Front wschodni. Poza obustronną działalnością lotniczą na tyłach frontu, niemal zupełny spokój. Jedynie w rejonach Wołchowa i Orła Sowiety rozpoczęły natarcie o charakterze lokalnym.

— Pokwitowania w zł.: Zastrzyk — 30, Hala — 10, J. — 10, wszystko jedno — 20.